Nr. 148. We Lwowie Czwartek dnia 2. Lipca 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie . , ...	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Chcąc uprzystępnić naszym Prenumeratorom nabycie bardzo cennego dzieła, jakiem jest **F. K. Szlossera i K. Hagena, Dzieje powszechne** od najdawniejszych do najnowszych czasów w **22** tomach, zawarliśmy z p. A. D. Bartoszewiczem, właścicielem „Księgarni Polskiej“ we Lwowie umowę, mocą której mogą otrzymać wielkie to dzieło pod bardzo korzystnemi warunkami, bo i w cenie dla nich zniżonej zamiast 55 złr. na **30** złr. i na spłaty w ratach miesięcznych po 5 złr.

Życzący z tego ułatwienia korzystać, zechcą nadesłać 5 złr. jako pierwszą ratę do Administracji „Dziennika Polskiego“.

Raport jen. Hurki.

Sprawozdanie roczne jenerała Hurki (Wsiepoddanniejszij godonoj otczot warszawskaho generał gubernatora po uprawlenju krajem), datowane 15. lutego, a przysłane do Petersburga w drugiej połowie tego miesiąca, znajdowało się długo w rękach cara i niedawno dopiero zostało poddane Komitetowi ministrów dla rozpatrzenia i przedstawienia monarsze swych konkluzyj. Jenerał-gubernator zaczyna, według korespondenta *Czasu*, swój raport od zręcznego ostrzeżenia cara, że przyjęcie, jakiego doznał od mieszkańców Królestwa, podczas swojej zeszłorocznej podróży, mogłoby wprowadzić w błąd cara co do uczuć żywionych względem niego przez Polaków. Wszystkie stany ludności polskiej, zdaniem jenerał-gubernatora, wrogo mają być usposobione dla tronu i Rządu — wszystkie, z wyjątkiem włościan, czujących wdzięczność za dobrodziejstwa śp. rodzica cara. Owacje i przemówienia przy spotkaniach pary carskiej mają być obłudną komedją, i jako dowód ma wystarczać, zdaniem jenerała Hurki, ten niewątpliwy niby fakt, że słowa jednego z deputatów, p. Skarzyńskiego: „tu wszyscy najjaśniejszy panie, rozumieją i umieją po rosyjsku“ — z oburzeniem były przyjęte przez społeczeństwo polskie, i deputat co je wypowiedział ogłoszony niemal za zdrajcę. W dalszym ciągu swego „otczota“ przyznaje dzisiejszy wielkorządca Królestwa, że rusyfikacja kraju zrobiła dotąd bardzo nieznaczne postępy, a to dla tego, że jego poprzednicy nadto szeroko pojmowali swoje zadanie, rozciągając politykę rusyfikacyjną na cały obszar Królestwa polskiego. On, Hurko, zgadza się najzupełniej z poglądami zmarłego sekretarza stanu Mikołaja Milutina i uważa, że Polacy nie dadzą się zruszczyć środkami administracyjnemi — że jednakowoż jedność państwowa i względy ściślejszego zespolenia kraju z carstwem, wymagają wytrwania i nadal w praktykowanym po wypadkach 1864 r. systemie. Energiczne zaś usiłowanie i środki rusyfikacyjne powinne być zastosowane wyłącznie w guberniach Lubelskiej i Siedleckiej, gdzie większość ludności ma być rdzennie rosyjską! (Korriennoje russkoje). Tu należy wprowadzić jak najprędzej obowiązkową naukę w elementarnych szkołach rosyjskich i stopniowo, ale bezwzględnie i energicznie oczyszczać tę miejscowość od ziemiaństwa polskiego, już to rozciągając na gubernie Lubelską i Siedlecką ukazy 10. i 27. grudnia, jużto używając innych środków przymusowych, mających na celu wyprzedaż majątków przez polskich obywateli. Poprzednie rozdawanie majoratów w Królestwie polskiem Rosjanom nie przyniosło oczekiwanych ztąd przez Rząd owoców; obdarowani niemi Rosjanie nie ziścili nadziei w nich pokładanych, nie spełnili swego posłannictwa i dla tego mogliby być uważani jako pół właściciele, których Rząd może zmusić do zamiany swych posiadłości na majątki ziemskie, należące do Polaków w guberniach Siedleckiej i Lubelskiej na pewnych, naturalnie, warunkach.

Ten ustęp sprawozdania został zakreślony przez cara, który na marginesie zrobił następującą uwagę: „Należy rozpatrzeć ale zachodzi wątpliwość, czy to jest możebnem (*nado obsudit', no wriad li eto wozmożno*)“.

W drugiej części sprawozdania utrzymuje Hurko, że zasadom popowstaniowej polityki w Królestwie sprzeciwiają się jeszcze dwie instytucje miejscowe: Bank polski i Teatr polski. Bank dlatego tylko, że się Polskim nazywa, jest przez społeczeństwo otoczony szacunkiem i gorącemi sympatjami, i jakkolwiek funkcjonuje wcale nieszczególnie, Polacy jednak składają w nim swoje kapitały i oszczędności, a działalności jego żadnej prawie krytyce nie poddają. Istnienie zatem tej instytucji daje tylko pochop do manifestowania w czynie uczuć narodowych, a więc należy położyć mu co najprędzej koniec. Teatr zaś polski jest jeszcze bardziej szkodliwy, jest szkołą patrjotyzmu polskiego, ogniskiem narodowego fanatyzmu, a w dodatku kwestja o tem, do kogo należą budynki teatralne w Warszawie, czy do Magistratu, czy do Rządu, dotychczas nie jest wyjaśnioną i załatwienie jej w drodze administracyjnej byłoby tem bardziej potrzebnem, że Magistrat mógłby drogą sądową pretendować o przyznanie mu tej własności, i Sądy zapewne przychyliłyby się na stronę Magistratu, a w takim razie czyżby się to zgadzało z godnością Imperatora Wszechrosji, gdyby, przebywając w Warszawie, zmuszony był zaszczycać swoją obecnością polskie przedstawienia w teatrze, należącym do polskiego Magistratu i w polskiem mieście.

Raport jenerał-gubernatorski omawia też i ruch socjalistyczny w Królestwie. Tu przyznaje Hurko, że co do tej kwestji mylne miał dotychczas poglądy, bo obecnie przyszedł do przekonania, że agitacja socjalistyczna nie ma w Królestwie powodzenia, i ruch socjalistyczno-rewolucyjny nie zaszczepia się wcale i nie ma szans rozwoju. Pod śledztwem znajduje się obecnie tylko 143 posądzonych o propagandę socjalistyczną. Z tej liczby znaczna część są oficerowie i urzędnicy rosyjscy.

Ogólne zgromadzenie członków krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

(Dokończenie.)

Sprawozdanie Dyrekcji z działu ubezpieczeń od ognia (ref. dyr. Henryk Kieszkowski), poświęciwszy najpierw kilka słów gorących pamięci ś. p. Henryka hr. Wodzickiego, zaznacza następnie, że rok ubiegły należy w dziale ogniowym do bardzo pomyślnych, a chociaż suma szkód wypłaconych pogorzelcom wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim o przeszło 163,000 złr., to przecież nadwyżka dochodów nad rozchody nie zmniejszyła się wcale, a przeciwnie jeszcze okazała się o sumę 24,568 złr. większą, aniżeli w roku poprzedzającym. Członkowie Towarzystwa otrzymają zatem w roku 24-tym taki sam zwrot od wpłaconych zaliczek, jaki otrzymali w roku 23-cim, t. j. 33 od sta.

Dyrekcja zwraca dalej uwagę na ciągły postęp i pomyślny rozwój Towarzystwa. Z każdym rokiem przybywa stale dużo nowych członków, suma zaliczek się zwiększa, majątek Towarzystwa wzrasta. Towarzystwo zdobywa sobie z każdym rokiem coraz więcej uznania, roztacza swoją działalność na coraz szersze koła, i nabywa coraz więcej możności gojenia ran społecznych, wynagradzając szkody ponoszone przez jednostki. Towarzystwo szuka w tem chluby i zadowolenia, że nie idzie za przykładem obcych zakładów asekuracyjnych, zakładanych dla zysku, a rosnąc z rokiem każdym w potęgę finansową, kładzie sobie podwaliny na przyszłość do tem skuteczniejszego służenia krajowi na różnych, niemniej od ubezpieczenia ważnych polach gospodarki społecznej.

Cyfrowe przedstawienie działalności Towarzystwa w roku 24-tym, wykaże korzystne różnice w porównaniu z rokiem poprzedzającym:

Od 1. kwietnia 1884 do 31. marca 1885 r. wydano polic 199,430, unieważniono 14,059, pozostaje 185,371.

W roku poprzedzającym było polic 174,680, liczba polic zwiększyła się więc o 10,691.

W roku 24-tym zabezpieczone wartości wynosiły 362,874.933, złr. w roku poprzedzającym złr. 348,092.874; różnica na korzyść 24-go roku złr. 14,782.094.

W roku 24 zebrano zaliczek *netto* 2,666.219 złr. 99 ct., w roku poprzedzającym 2,578.001 złr. 44 ct., przeto w r. 24 więcej o 88,218 złr. 55 ct.

Szkody w r. 23 wynosiły 1,196.426 złr. 83 ct., w roku 24 zaś 1,359.961 złr. 89 ct. czyli więcej o 163,535 złr. 6 ct., a mimo tego bilans za rok 24 wykazuje pozostałości 628,799 złr. 43 ct., która to kwota w stosunku do zaliczki wynoszącej złr. 1,866.441 złr. 67 ct., uprawnia do zwrotu 33·6%.

Fundusz rezerwowy wynosił w roku zeszłym 1.651.111 złr. 15 ct., wzrósł o 122,418 złr. 50 ct., i wynosi obecnie 1,773.529 złr. 65 ct.

Dyrekcja wyraża w końcu uznanie i podziękowanie pp. Delegatom, którzy zaszczytne swe stanowisko mężów zaufania godnie pojąć umieli, czynności swe sumiennie i gorliwie spełniali i przyczynili się przez to znakomicie do pomyślnego rozwoju Towarzystwa.

Komisja rachunkowa, zbadawszy szczegółowo, w dziale ogniowym, cyfry bilansu przedłożone sobie przez Dyrekcję, przejrzawszy wszystkie księgi rachunkowe i przeprowadziwszy ściśle skontro tak kasy, jak i papierów wartościowych i przekonawszy się, że wszystkie pozycje w bilansie wykazane, odnoszące się do przychodów jak i rozchodów, stanu czynnego i biernego, niemniej funduszu rezerwowego tego działu za udowodnione uważać należy, wnosi:

1) Ogólne zgromadzenie udziela Dyrekcji absolutorjum;

2) Z czystej przewyżki dochodów wynoszącej 628.799 złr. 43 ct., przydziela się kwotę 10.873 złr. 66 ct., do funduszu emerytalnego, a z pozostałej reszty wypłaci się członkom Towarzystwa zwrot 33%, co wyniesie sumę: 615.925 złr. 77 ct., resztę pozostałości w kwocie 2000 złr. przeznacza Ogólne Zgromadzenie jako fundusz dyspozycyjny dla Rady nadzorczej.

Ogólne Zgromadzenie uchwala wnioski powyższe.

Sprawozdanie Dyrekcji w dziale ubezpieczeń od gradu (ref. dyrektor Kieszkowski) obejmuje czynności z r. 21-go od zaprowadzenia tego działu.

Po kilku latach, zamkniętych w tym dziale niedoborem, nadszedł nareszcie rok, w którym chociaż skromna pozostałość 27.060 złr. z operacji tej wynikła. Rezultat ten jest tembardziej pocieszający, gdy zważymy, że wiele Towarzystw na operacji gradowej w roku ubiegłym bardzo znaczne poniosły straty. — I tak n. p. Towarzystwo wzajemne północno-niemieckie które pobiera rocznej zaliczki za ubezpieczenie gradowe przeszło 3 miljony, straciło cały fundusz rezerwowy, wynoszący marek 600.000 i zażądało dopłaty od członków 2,098.000 marek, tj. 70% zaliczki. Tak samo i Towarzystwo wzajemne w Schwedt, które zbiera rocznej premji gradowej 1,240.000 marek, rozpisało dopłatę 1,400.000 marek tj. 120% zaliczki.

Na rezultat pomyślniejszy operacji Towarzystwa krakowskiego, składało się kilka okoliczności. Kilka Towarzystw akcyjnych wycofało się z Galicji, co zwiększyło zaliczki; zmiana w statucie co do potrącenia procentów od szkód przyczyniła się z jednej strony do złagodzenia wysokości wynagrodzeń, a z drugiej na wstrzymanie się zgłoszeń z drobnemi szkodami.

Z powodu znacznych szkód zdziałanych przez powódź, zarządziła Dyrekcja zwrot zaliczek od ubezpieczeń przez szkody zniszczonych.

Ubezpieczonych wartości było w r. 1883 złr. 17.224.933, w r. 1884 zaś złr. 22,827.918, przeto w r. 1884 więcej o złr. 5,602.985.

Funduszów zebrano: 611.020 złr. 83 ct., wynagrodzeń wypłacono 583.960 złr. 30 ct., pozostałość wynosi więc 27.060 złr. 53 ct., o którą to kwotę zmniejszy się dług zaciągnięty z funduszu rezerwowego gradowego w poprzednich latach.

Fundusz rezerwowy wynosił z końcem 1883 roku 251.120 złr. 75 ct. W r. 1884 wpłynęło z zysku na wylosowanych papierach; z dodatku 1% od wartości ubezpieczeń z 5 do 15% od szkód i procentów funduszu rezerwowego 47.788 złr. 62 ct., wynosił zatem z końcem r. 1884 złr. 298.909 37 ct.

Komisja rachunkowa wnosi na podstawie starannego zbadania stanu rzeczy:

1. Ogólne zgromadzenie udziela Dyrekcji absolutorjum.

2. Zezwala na użycie pozostałości z r. 1884 na spłacenie części długu zaciągniętego z funduszu rezerwowego tak, że dług ten zmniejszy się do kwoty: 36.932 złr. 11 ct.

Ogólne zgromadzenie uchwala te wnioski.

Sprawozdanie Dyrekcji z działu życiowego (ref. Dyr. Kieszkowski) obejmuje czynności z 15 roku istnienia tego działu.

Postęp tej gałęzi ubezpieczeń doznał w roku ubiegłym znacznych trudności. Klęski powodziowe, częściowy nieurodzaj, wielki spadek cen ziemiopłodów i ogólny zastój w ruchu handlowo-przemysłowym odbiły się niekorzystnie na wszystkich tego rodzaju Instytucjach w Austrji, a więc i na naszej.

Przebieg operacji w tym dziale, był jednak w roku ubiegłym o tyle pomyślnym, że rzeczywista potrzeba na wypłatę kapitałów okazała się znacznie mniejszą od przewidywanej wedle rachunku prawdopodobieństwa — a mianowicie o $10\ {}^{14}/_{100}$ czyli o złr. 14.551 ct. 90.

Zabezpieczenia na życie nie weszły u nas jeszcze tak w zwyczaj, aby stanowiły konieczną potrzebę, zaspakajaną systematyczną i ciągłą oszczędnością, przeciwnie traktowane one są, jakoby nadzwyczajny wydatek, którego sobie pozwolić można wtedy tylko, kiedy nadzwyczajne dochody zachęcają niejako do oszczędności. Ztąd też pochodzi, że u nas bogactwo krajowe zapomocą ubezpieczeń na życie nie wzmaga się tak szybko, jak w innych krajach, w których ubezpieczenie stało się nietylko zwyczajem, ale potrzebą nakazaną względami na dobro rodziny.

Nie zważają też u nas dostatecznie na straty, jakie za sobą pociąga niedotrzymanie umowy.

Dyrekcja odwołuje się w swem sprawozdaniu do pp. Delegatów i obywateli wpływ na ogół wywierających, aby zechcieli tę gałęź ubezpieczeń na życie swoją opieką otaczać. Jest to bowiem praca niemałej doniosłości dla przyszłości naszego kraju, bo dział ten tworzy nowe zasoby, gdy tymczasem dział ogniowy lub gradowy tylko wartości już posiadane a utracone powraca.

W końcu ostrzega Dyrekcja przed zwodniczemi prospektami zachęcającemi ludność naszą do udziału w amerykańskiej tontinie, prostej grze hazardowej, na której się prawie zawsze przegrywa.

Komisja rachunkowa (ref. prof. Straszewski) stawia co do działu ubezpieczeń na życie wniosek udzielenia Dyrekcji absolutorjum i podaje do wiadomości ogólnego zgromadzenia, że pozostałość ogólna w dziale *A* (kapitałów pośmiertnych) wynosi złr. 48.429 ct. 19, w dziale *B* (kapitałów na dożywocie) 12.807 złr. 52 cnt., z których to sum wydzielono w myśl §. 6 statutu życiowego 20% na fundusz rezerwowy w dziale *A*, co czyni 9.685 złr. 84 cnt. Po potrąceniu powyższej sumy pozostaje w dziale *A* czysty zysk 38.743 złr. 35 cnt.

Z pozostałości w dziale *B* przelano również w myśl §. 6 statutu na fundusz rezerwowy 20 prct., t. j. 2561 złr. 50 ct., przeto pozostaje czysty zysk 10.246 złr. 2 ct. Co do rozdziału tych zysków stawia komisja wniosek: 1) w dziale *A* przyznać członkom uprawnionym 15 prct. dywidendy od zaliczki na r. 1880 złożonej: jako rezerwę dywidendy na lata następne zachować 10.988 złr. 92 ct., z reszty przenieść na rezerwę specjalną 5398 złr. 84 ct., a na fundusz emerytalny 750 złr.: 2) w dziale *B* przyznać członkom uprawnionym 8 prct. dywidendy od zaliczki na r. 1880 złożonej, jako rezerwę dywidendy dla ubezpieczonych w latach następnych zachować 4075 złr. 65 ct., na fundusz emerytalny 250 złr.

Po uchwaleniu tych wniosków, ogólne Zgromadzenie przychyla się z oznakami wielkiego zadowolenia do wniosku przewodniczącego, aby przez powstanie uznało zasługi długoletniej pracy p. Baranowskiego, jako członka Rady nadzorczej od początku istnienia instytucji, a następnie jako zastępcy II. dyrektora.

Sprawozdanie Dyrekcji z operacji Towarzystwa wzajemnego kredytu (ref. dyrektor Łepkowski) daje pogląd na cały dziesięcioletni okres istnienia Towarzystwa.

Eskontując w ciągu dziesięciolecia weksle członków swoich na sumę 69,362.682 dostarczyło im Towarzystwo potrzebnego kapitału obrotowego i dopomogło w bardzo wielu wypadkach także do uregulowania interesów majątkowych.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że obok innych sprzyjających okoliczności, przyczyniło się i Towarzystwo wzajemnego kredytu bardzo wiele do obniżenia stopy procentowej, przy krótko terminowych pożyczkach, i wskazało może także drogę innym, później powstałym instytucjom, które obecnie z wielkim pożytkiem dla kraju działają.

Klęski rozliczne dotknęły w ubiegłych dziesięciu latach kraj cały, także i pojedyńczych członków Towarzystwa naszego, i zdaje nam się, że w obec tego, wykazane straty poniesione przez Towarzystwo w ciągu całego dziesięciolecia w odpisanych wierzytelnościach, są wcale nieznaczne, a nawet pozostała z końcem tego okresu czasu suma nieuregulowanych weksli, jest łatwa do usprawiedliwienia.

W roku ubiegłym, t. j. w czasie od 1. stycznia do końca grudnia r. 1884, był przebieg interesów Towarzystwa normalny i stan ich jest ciągle pomyślny, choć nie przedstawia już tak znacznego wzrostu interesów jak w latach poprzednich. Zdaje się, że liczba członków Towarzystwa, doszedłszy do poważnej cyfry 1140, objęła już przeważną większość tych obywateli, którzy mogą i chcą korzystać z kredytu przez nas udzielanego.

Po przeszłorocznych klęskach wylewu, Dyrekcja chcąc zapewnić sobie na każdy możliwy wypadek łatwość dostania funduszów do obrotu potrzebnych, udała się do dyrekcji Banku Narodowego w Wiedniu, o podwyższenie kredytu udzielanego dotychczas Towarzystwu wzajemnego kredytu w drodze reeskontu weksli członków o 100.000 złr., i rzeczona dyrekcja przyznała nam to podwyższenie z wszelką uznania godną gotowością. Nie byliśmy jednak w potrzebie wyczerpywania kredytu tego, ponieważ członkowie To-

6)

HELENKA

obrazek

przez

Gabrjelę Zapolską.

(Ciąg dalszy.)

Minęła wiosna i nadeszło skwarne duszne lato. Atmosfera pralni wzrosła do niemożliwych rozmiarów, bezustanne gorąco, zaduch i kłęby pary walczyły ze zdrowemi płucami praczek i przygniatały stojącą w kąciku kołyskę. Wiosenne słońce ustąpiło purpurze letniego ptaka. Ptak ten rozpościerał swe skrzydła nad wysuszone dachy domów i rzucał snopy ognia na flizy chodników. Na ziemię zdawał się spadać deszcz rozpalonego popiołu i wnikać żarem w płuca ludzi. Drzewa pochyliły smutnie swe liściaste korony, a liście pozwijane, żółte, mieniły się barwą ognia. Trawa w miejskich ogrodach ginęła, kładąc się na popękaną ziemię, jak nieprzeliczone szeregi wojsk dziesiątkowane przez żółtą febrę. Ludzie chodzili wolno z wyrazem dziwnego znużenia w całej postaci, nawet krzykliwa zwykle dzielnica żydowska zamilkła, przytłoczona gorącem. Dorożki stały na rogach ulic z podniesionemi budami a w ich wnętrzach spali woźnice, rozpościerając na poplamionych poduszkach swe nabrzękłe od upału twarze. Kobiet na ulicy niewidziano prawie oprócz kucharek i szwaczek. Wiadomo, że pudr, choćby w najlepszym gatunku, spłynie wraz z kroplami potu, a któraż kobieta, szanująca swą godność, ukaże się oczom ludzkim bez pudru na twarzy? Dlatego to wzdłuż rozpalonych murów przesuwały się zwolna postacie urzędników, żydów, lub dzieci, spieszących do ogrodu Jezuickiego. Zresztą całe miasto drzemało, pogrążone w tym pół śnie, który ołowiem cięży na powiekach i o najwyższe osłabienie przyprawia.

Niektórzy próbowali wyjeżdżać za miasto, ale wszędzie żar był jednakowy. Słońce było nieubłagane. Wstawało codzień gorętsze, groźniejsze, czerwone, jak żelazo sypiące iskry z pod młota. Bogaci wyjechali z kraju, unosząc z sobą resztki fortuny i pełno kaprysów. Pozostali ludzie pracy, woły w jarzmie, konie dorożkarskie, ludzie bez kondycji i nędzarze. Do jakiej kategorji zaliczyć trzeba kobiety, piorące bieliznę w ciasnych izdebkach Maciejowej — zdaje się, że do ostatniej. Helenka pracowała ciężko, całe dnie nosiła wodę, przechylona na prawą stronę, w skutek czego cała jej postać zaczęła się krzywić a kość pacierzowa wyginać. W skutek tumanów kurzu, jakie unosiły się nad miastem, praczki miały podwójną pracę a Helenka musiała dostarczać niezliczoną ilość wody. Nawet zaniedbać musiała siostrzyczkę swoją, mogąc tylko od czasu do czasu przesłać jej uśmiech lub dobre słówko. Dziecko podrosło znacznie i mogło siedzieć o własnej sile. Otoczone brudnemi gałganami wysuwało swą jasną główkę z kołyski i ciekawym wzrokiem śledziło ruchy kobiet, zatrudnionych koło balij. Gdy Helenka przesuwała się koło kołyski, mała uśmiechała się do swej opiekunki i wysuwała rączki. Helenka odpowiadała jej lekkiem skinieniem głowy i powracała czemprędzej do swej konewki. Do tej chwili jeszcze nie mogła się zdecydować co do rodzaju przyjemności, jaką miała za owe dwadzieścia centów sprawić swej siostrze. Pieniądze schowała w szparę, mieszczącą się pod wschodami, i codziennie zaglądała, czy skarb ten nie został odkryty, a tem samem zrabowany przez kogo z przechodniów. Najwięcej trwogi wzbudzały w niej dzieci ślusarza, mieszkającego w poprzecznej oficynie.

Byli to chłopcy, wydający ze siebie dzikie wrzaski, które z przejmującym zgrzytem odbijały się o zacieśnione mury podwórka. Gdy Helenka usłyszała te nieludzkie krzyki, drżała cała z trwogi o dwie szóstki, drzemiące pod wschodami.

Szczęściem dla niej gromada tych miłych dzieci zajęta była obecnie przeciąganiem przez ciemną sień cienkich sznurków, zapewne dla ułatwienia przechodzącym zapoznania się z chropowatemi deskami podłogi. Maciejowa zajęta praniem nie wychodziła nawet w dnie świąteczne, wśród ciągłego ruchu i zajęcia nie mogła Helenka znaleść chwili swobodnej, aby zastanowić się nad użyciem swych pieniędzy. Czekała jednak cierpliwie stosownej pory i codzień zaglądała w szparę z bijącem sercem i płonącemi oczami.

Nakoniec pewnej niedzieli ukończono wszelkie roboty w pralni i upragniony odpoczynek zawitał, odganiając kłęby pary i wypędzając plusk zlewanych mydlin. Stosy wyprasowanych koszul bielały na długich stołach, koszul sztywnych, lśniących z gorsami śnieżnej białości. Były to torsy spłaszczone bez głów z okrągłym bezkrwawym otworem zamiast szyi i rąk. Dokoła na gwoździach i ryglach okien unosiły się spodnice, odstając jedna na drugiej, jak suknie tancerek. Haftowane falbany lub koronki, pełne kobiecości, śmiały się z tej białej fali wesołością młodej dziewczyny na bal wpół ubranej. Miniaturowe wieże z chustek do nosa wznosiły się na rogach stołów, kufrach, krzesełkach... Chustki porządne, płócienne z wielkim monogramem i numerem mówiły o trywialnej uczciwości swych właścicieli, chusteczki małe cienkie z kolorowym szlaczkiem śmiały się lekkością skrzydlatych motyli, mięszając swe różnobarwne brzegi z koronkami batystowych, kobiecych chusteczek. Te ostatnie, blade, omdlewające, delikatne jak chorowita dziewczynka szeptały o bilecikach miłosnych, które zapewne nieraz ukrywały w swym łonie. Wszystkie te chustki przynosiły ze sobą wspomnienie ukrytych uśmiechów lub łez, które gorżkim potokiem moczyły może ich mieszczańskie monogramy, różnobarwne szlaczki, lub pajęcze koronki. Obok nich stosy pończoch kobiecych, długich jedwabnych lub z *fil d'Ecosse* wysuwały swe stopy zgięte w połowie jak potworne kaleki. Kilkanaście kaftaników strojnych pełnych powabu, rozkładało się z wdziękiem kokietki na drewnianych ławkach, prezentując delikatne wstawki z zarozumiałością prowincjonalnej aktorki. Poważne prześcieradła, obrusy i serwety, płaskie, milczące tuliły się do ścian, podobne do białych całunów, ożywionych ruskim haftem włochatych ręczników.

Cała tajemnicza białość ubrania naszego spadła jak rój białych motyli do izdebek stróża. Białość ta nęciła dziwnie stokroć więcej od balowego stroju, od wykwintnych kostiumów spacerowych. Te białe, czyste, niepokalane koronki lub batysty przypominały różowe ciało kobiety, pełne woni i świeżej młodości. Było tam coś z *dortoir'ów* pensjonarskich i wykwintnej kokieterji młodej mężatki. Na ziemi stały płaskie kosze, otwierając swe puste wnętrza w oczekiwaniu tego roju białych przedmiotów, które składały praczki zmęczone upałem i bezsennością, rozmawiając półgłosem. Ranek niedzielny przeznaczono na roznoszenie bielizny. Na rogu jednego ze stołów pomiędzy stosami delikatnych koszul kobiecych, obszytych szarą gipiurą podwleczoną pąsową wstążką, czerniała głowa Macieja, kaligrafującego rachunki dla WW. i JW. państwa.

Robota szła szybko i co chwila znikał kosz jeden unoszony ze skrzypieniem drzwi i szelestem wykrochmalonych spodnic. Praczki śpieszyły się, pragnąc odpocząć po tylu bezsennych nocach. Wysokie te kobiety, tęgie, z czerwonemi od ługa rękami chwytały w swe grube, nabrzękłe palce delikatne kaftany, negliże lub cieniuchne chusteczki. Z dziwną wprawą sortowały, oddzielały pomięszane ze sobą przedmioty i z całą brutalnością istot nie pojmujących potrzeby a raczej konieczności koronek, falban, gipiur i krochmalonych przodów wrzucały to wszystko do koszów. Było w tej pogardzie zbytku coś z zazdrości sługi do delikatnej i pięknej swej pani, koło której trzeba z wielką gorliwością i uwagą chodzić na palcach. Po nad tym stosem znikającej bielizny górowała tęga postać Maciejowej, bladej kobiety o szerokich, męzkich plecach i szarych bezbarwnych oczach. Rzec można, że ta bezustanna para, która ją otaczała, wyciągnęła z jej źrenic błękit stanowiący dawniej główną podstawę jej piękności. Gdy ostatni kosz wyniesiony został, koścista twarz praczki zajaśniała wyrazem wielkiej ulgi. Nic dziwnego! to niedzielne południe zwiastowało jej odpoczynek kilkugodzinny, pełen dawno upragnionych półkwaterków i dusznej atmosfery szynków przedmiejskich. Krzątająca się w kąciku Helenka z wielką trwogą wpatrywała się w twarz swej rodzicielki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

warzystwa wywiązywali się w ciągu całego roku w przeważnej części dosyć ściśle z przyjętych na siebie zobowiązań, a oszczędności składane w Towarzystwie naszem na książeczki wkładkowe lub rachunek bieżący, wpływały także mniej więcej normalnie.

Od wkładek opłacaliśmy po 4½ prct., pobieraliśmy zaś po 6 prct. od udzielanych pożyczek.

Komisja rachunkowa (ref. Gnoiński) wykazuje czystą pozostałość w kwocie 48.312 złr. 86 ct., a po doliczeniu 587 złr. 86 ct. przeniesionego zysku z r. 1883 razem: 48.900 złr. 42 ct.

Z tego przypada dla dyrekcji 10 prct. tantjemy 4831 złr. 29 ct., a 100 złr. przydziela się do funduszu emerytalnego. Pozostaje więc reszta: 33.969 złr. 13 ct.

Komisja wnosi, aby Dyrekcji udzielić absolutorjum, a z reszty pozostałej do dyspozycji: 1) przyznać w myśl uchwały Zgromadzenia ogólnego z dnia 29. maja 1877—10 prct. czyli 4831 złr. 29 ct., jako wynagrodzenie dla członków Rady nadzorczej: 2) wypłacić 5½ dywidendy członkom od udziałów, czyli w łącznej sumie 37.126 złr. 42 ct., resztę pozostałą w kwocie 2.011 złr. 42 ct. przenieść na rachunek zysków roku następnego.

Ogólne Zgromadzenie przyjmęło powyższe wnioski.

KRONIKA.

Lwów dnia 1. lipca.

Wiadomości z dworu. Cesarz wyjechał w sobotę wieczór w towarzystwie bar. Mondela i dwóch adjutantów do Ischl, gdzie przybył w w niedzielę rano. Cesarz zabawi w Ischl do dnia 19. sierpnia, a przez ten czas przybędzie dwa lub trzy razy na parę dni do Wiednia, i uda się do obozu pod Brukiem. W pierwszej połowie sierpnia uda się cesarz do Insbruku.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz przybył przedwczoraj wieczorem do Mielca, celem zwidzenia tamtejszych robót meljoracyjnych. Po krótkiem przywitaniu przez władze miejscowe, udał się marszałek do Chorzelowa, zkąd wczoraj wyjechał na kanał chorzelowski. — Dr. med. Władysław Tatarczuch, przeniósł swe pomieszkanie z ulicy Jagiellońskiej na ul. Kościuszki l. 10. — Dr. Zygmunt Samolewicz, dyrektor gimnazjum Franciszka Józefa wyjechał wczoraj do kąpiel morskich. — P. Kazimierz Grocholski, bawiący obecnie w Reichenhall, wraca około 7. bm. do Rożysk. Pobyt w Reichenhall podobno posłużył bardzo i zrestaurował zupełnie siły czcigodnego przewódcy naszej Delegacji. — Dr. Hiller został wybrany rektorem wszechnicy czerniowieckiej. — Minister Dunajewski, jak zwykle, uda się na kilkutygodniowy pobyt do Ischl. — Henryk Siemiradzki, przybył z Rzymu do Warszawy i zabawi tam czas dłuższy.

Nekrologja. Ks. Stan. Korzeniowski, proboszcz w Staremsiole, zmarł tamże w 76 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (2.): Nawiedz. N. P. Marji. Wschód słońca o godz. 4. min. 8, zachód o godz. 7. min. 57.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 2go t. m. o godzinie szóstej wieczorem.

Na pogorzelców Grodna odbędzie się w niedzielę dnia 5. lipca b. r. zabawa ogrodowa o bardzo urozmaiconym programie. Ze względu na cel tak wzniosły zezwolił p. Klein, właściciel Pohulanki na wyjątkowe otwarcie swego uroczego ogrodu. Komitet dołożył wszelkich starań, by ogłoszony program został najściślej wykonany. Postarano się o doborową restaurację i cukiernię. W dniu zabawy ukaże się „Festyn“, humorystyczne pismo ulotne z illustracjami Lachnera i Harasimowicza. Na część literacką złożyły się najcelniejsze siły naszego miasta.

Muzyki wojskowe przygrywać będą dziś o godzinie 6. w ogrodzie Towarzystwa „Frohsinn“, a jutro we czwartek przed gmachem Namiestnictwa. Dziś gra muzyka 95. pułku piechoty, jutro 80. pułku p.

Wycieczka naukowa. Kilkunastu słuchaczy lwowskiego Uniwersytetu udaje się w połowie lipca z docentem prywatnym geologji dr. Zuberem na czele, na wycieczkę naukową do Karpat. Po zwidzeniu Czarnejhory uda się drużyna przez Stanisławów do Dory, następnie do Kut, Kossowa, gdzie zwidziwszy kopalnie soli powróci przez Kołomyję do domu. Wycieczka obliczoną jest na dni 14. Prócz uczniów dr. Zubera przyłączają się jeszcze słuchacze innych działów nauk przyrodniczych.

Mianowanie. Minister handlu zamianował kontrolora głównej kasy pocztowej Józefa Gileczka, zarządcą urzędu pocztowo-telegraficznego w Bochni.

Ogromne upały, panujące u nas od kilku dni, powinne zwrócić uwagę odnośnych władz na naszą młodzież, która przy trzydziestu kilku stopniach musi przesiedzieć kilka godzin dziennie wśród natężenia umysłowego. Kto się chce przekonać, jaki w obecnym czasie przedstawia obraz sala szkolna, napełniona dziećmi, niech się sam pofatyguje. Na samym wstępie uderzy go powietrze duszne, pełne szkodliwych wyziewów, powstałych wskutek oddechu i potu kilkudziesięciu osób. W takich warunkach ani nauczyciel, ani uczeń nie jest zdolny do pracy umysłowej. Dyrekcje niektórych szkół zaprowadziły wprawdzie pewne ulgi, ale to nie wystarcza. Prosimy więc Radę szkolną krajową, aby zarządziła w tym względzie co uzna za stosowne. Nadarza się zresztą bardzo dobra sposobność, bo święta ruskie schodziły się w tym roku z polskiemi: nie ma więc powodu, dlaczegoby młodzież nasza aż do 15. lipca miała chodzić do szkoły. W zachodnich dzielnicach Galicji już rozpoczęły się wakacje.

Śledztwo karne w sprawie mów wygłoszonych na pogrzebie śp. Żukowicza jest już na ukończeniu. Przesłuchano też poszlakowanych o „pochwalanie karygodnych czynów“ (§. 305) pp. Żółkiewskiego i Stwiertnię. Ze świadków przesłuchano w ostatnich dniach kilku ajentów policyjnych.

Echa powyborcze. Do *Czasu* piszą ze Lwowa: „Z prowincji dochodzą wiadomości o niegodnej kapłańskiego charakteru represji niektórych księży ruskich w obec włościan, którzy przy wyborze posła do Rady państwa nie głosowali według ich rozkazu. Pewien kapłan ruski w cerkwi, w obecności wszystkich zgromadzonych na nabożeństwo włościan, wystąpił z namiętną przemową tej treści, że włościanin N. N. zaprzedał Ruś i wiarę ruską, głosując za kandydatem polskiego komitetu, że z tego powodu niniejszem wykluczony zostanie z bractwa kościelnego itd.! Wykluczenie z bractwa w tej formie dokonane, stanowi w oczach ludu infamję, można więc wyobrazić sobie położenie biedaka, którego taki los spotkał. Ostrożnie, ostrożnie, bo jak się znajdzie w okolicy ktoś, co zna środki prawne i weźmie takie ofiary represaljów w obronę, to jedna strona fatalnie wyjść może na tem!“ — Starosta załoziecki, jak donosi *Diło*, ukarał grzywną 100 złr. adjunkta sądowego Podlaszeckiego za to, że tenże oświadczył komisarzowi rządowemu, iż wyborcy, po rozpisaniu wyborów mają prawo zbierać się na przedwyborcze narady, bez wyjednania poprzednio pozwolenia rządowego, co, jak wiadomo, nie zgadza się z ustawą wyborczą. Tenże sam p. starosta ukarał również według doniesienia wspomianego pisma, na tejże samej podstawie, grzywną stu złotych także adjunkta sądowego p. Łuczakowskiego.

Popis roczny. W poniedziałek 29. zm. odbył się po południu popis roczny wychowanic zakonu Bazyljanek lwowskich. Popisowi obecni byli: ks. kanonik Wieliczko, w zastępstwie JE. ks. metropolity Sylwestra, dyrektor Domu Narodnego Gierowski i wiele innych osób z tutejszej inteligencji ruskiej.

Nie wierzcie książętom ziemskim! — zaklina *Słowo* rozgniewane na JE. ks. metropolitę Sylwestra, za to, jakoby ten, gdy prosił go tutejszy (moskiewski) „Akademiczeskij Kružok“ o odprawienie mszy żałobnej za duszę metropolitę Grzegorza — pomimo, iż obiecał z początku, iż zadość uczyni prośbie, następnie jej nie spełnił. Wprawdzie JE. obiecał był warunkowo, że jeśli nic go nie zmusi do opuszczenia Lwowa podtenczas (co rzeczywiście się stało, i ksiądz metropolita wyjechał do Uniowa), lecz warunkowe to zastrzeżenie nie ma wartości w oczach redakcji *Słowa* — a zatem „nie wierzcie książętom ziemskim“.

Z życia towarzyskiego. Dnia 30. z. m. o godzinie 10. z rana, pobłogosławił w kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie, ks. przeor zakonu w kaplicy Matki Boskiej związek małżeński między dr. Leonem Madejskim, adwokatem w okręgu Sądu obwod. w Brzeżanach, z p. Marją z Mikułowskich Chlebowską, wdową po znakomitym artyście śp. Stanisławie.

Pogorzelcom w Ładańcach, powiatu przemyślańskiego, udzielił cesarz zapomogi w kwocie 300 złr. wa.

Święcenie niedzieli. Na podstawie nowej ustawy, nakazały władze kupcom w niedzielę zamykać sklepy. Poleceniu temu sprzeciwili się żydzi, motywując swoją odmowę tem, że dotychczas nie zostali o tem w należyty sposób zawiadomieni. Zdałoby się, aby Magistrat wydał do wszystkich kupców odezwę drukowaną, którąby ich w należyty sposób pouczyła, iż ustawa o święceniu niedzieli odnosi się wyłącznie do niedzieli, a nie do innych dni świątecznych.

W tej samej sprawie donosi czerniowiecka *Gaz. Polska*, że w skutek przedstawienia tamtejszych kupców żydow., iż ustawa o święceniu niedzieli nie zawiera zakazu otwierania sklepów, czern. Rada miejska zezwoliła, by sklepy w dni niedzielne były otwarte. Rząd kraj. wzbronił jednak wykonania tej uchwały i pod zagrożeniem rozwiązania Rady, polecił przestrzegać zamykania sklepów.

Cyrk Sidoli'ego. Przedwczoraj inscenowano w tym cyrku między innemi nowość nader interesującą. Jest nią pantomina pt. „Kopciuszek“, wprowadzona na areny cyrkowe przez mistrza w tej sztuce, sławnego Renza wiedeńskiego. Rzecz ta wymaga znacznego nakładu, a mianowicie świetnej garderoby i eleganckich rekwizytów. Owoż kostjumy p. Sidoli'ego były rzeczywiście wcale okazałe, a pojazdy i czterokonna kareta były istnem cackiem. Niemało uroku dodawało przedstawieniu jednostajne oświetlenie elektryczne.

Dziś benefis najlepszej woltyżerki, córki dyrektora cyrku, panny Medei Sidoli, która uzyskała w krótkim czasie wielką sympatję i liczne grono wielbicieli. Dowiadujemy się, że na dzisiejszem przedstawieniu ma być urządzona owacja dla benefisantki.

Żebractwo. Policja tutejsza aresztowała oneonegdaj 62 żebraków, włóczących się po ulicach i wyzyskujących w najbrutalniejszy sposób miłosierdzie przechodniów. Może przecież raz będziemy mieli spokój i pozbędziemy się jednej z plag ulicznych.

Próby mleka. Na 50 kilka prób mleka i śmietanki, badanych dzisiaj między 6 a 8 godz. rano w urzędzie targ., wykrył chemik miejski jedną próbę śmietany kwaśnej, należącej do M. Kaderskiej z Nowosiółki, jako zaprawioną białkiem, i jedną próbę śmietanki słodkiej, pochodzącej ze Zboisk od Julji Szpik, jako zaprawioną mąką.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Anny w Krakowie złożyli: Bellisoni Karol, Bietka Ign., Bober Jan, Chłapowski Stanisław, Dziewiński Zenon, Górski Józef, Goyski Zygmunt, Janikiewicz Stanisław, Kuźniar Wincenty, Marecki Tadeusz (z odznaczeniem), Mikucki Leon, Rabinowicz Wilhelm, Rzepecki Stanisław (z odznaczeniem), Satkowski Zygmunt, Urdański Józef, Zastawniak Stanisław (z odznaczeniem), Biały Józef (externista), Cięglewicz Edmund, Herman Franciszek (externista), dwóch uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu z jednego przedmiotu po ferjach, 1 cofnięty na pół roku, 1 na rok, 1 na czas nieoznaczony.

Niefortunna schadzka. Przed kilkoma dniami pewien obywatel tutejszy dał sobie *rendez-vous*, oczywiście z młodą i nadobną panią. O oznaczonej godzinie wieczorem (noc była ciemna) schadzka przyszła do skutku na ulicy Leona Sapiehy, nie wypadła jednak pomyślnie dla naszego Romea, gdyż „Julja“ zaczęła nagle uciekać. Nie widząc innego punktu wyjścia, udał się za nią w pogoń, nie mógł jednak jej nadążyć, postanowił zatem niegodziwa ukarać. W tym celu użył laski, którą się podpierał. Atoli z powodu, że noc, jak już powiedzieliśmy, była ciemna, uderzenie, skierowane na uciekającą, otrzymała osoba zupełnie niewinna, która przypadkiem szła tamtędy. Uderzona tak niespodzianie a niewinnie, zaczęła wrzeszczeć w niebogłosy, wówczas pan ***, spostrzegłszy omyłkę, ruszył, co tchu miał, do domu. Na swoją biedę wśród ucieczki zgubił kapelusz i ową nieszczęśliwą laskę. Nazajutrz rano, za pomocą znalezionego kapelusza, niejaki Tomasz Szulz (zameldowany fałszywie jako Antoni Szulz) dowiedział się, kto był sprawcą tej nocnej katastrofy, i jako człowiek sprytny i — jak to mówią — nie w ciemię bity, udał się co żywo do pana ***. Przedstawiwszy mu całą rzecz i niemiłe skutki, które ta awanturka nocna za sobą pociągnąć może, przedłożył mu deklarację, w której poszkodowana Chaja Ber... skargi się zrzeka, żądając w zamian wypłacenia 25 zł. Zaniepokojony obywatel kwotę tę złożył natychmiast do rąk p. Szulzego. Cóż się jednakże okazało. Szulz wcale nie miał upoważnienia do pobrania pieniędzy i wprawdzie porozumiewał się w tej sprawie z mężem Chaji Ber..., atoli pieniędzy owych mu nie oddał. Okazało się również, że Szulz przez kilka dni spijał w szynkach ulicy Grodeckiej „szampany“ po 2 zł. tak długo, aż wszystkie pieniądze przepił. Tak więc Chaja B. dostała ni ztąd ni zowąd laską po głowie, p. Szulz pił za pieniądze na jej konto pobrane „szampana“, a owego obywatela prawdopodobnie nie minie skarga sądowa. Na razie pociągnięto Szulzego do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem oszustwa.

Pogrzeb ś. p. Józefa Rychtera odbył się w Warszawie w sobotę przy nielicznym, jak donoszą dzienniki, udziale publiczności. Na smutny obrzęd przybył ze Lwowa syn zmarłego Józef, profesor Politechniki. Na trumnie złożono kilka wieńców, od artystów i prasy warszawskiej. Nad grobem chóry opery odśpiewały pieśni religijne.

Za spokój duszy śp. cesarza Ferdynanda odbyło się wczoraj rano w kościele Archikatedralnym przy udziale J. E. p. namiestnika i naczelników władz cywilnych oraz wojskowych, Zakładów naukowych i kórporacyj, tudzież licznego zastępu duchowieństwa i pobożnych, solenne nabożeństwo żałobne, na którem celebrował Najprz. ksiądz arcybiskup Morawski. Nabożeństwa takie odbyły się w sobotę, 27. b. m. w Krakowie i we wszystkich innych miastach i miasteczkach kraju. (*Gaz. Lw.*)

Kłótnia małżeńska. Onegdaj o godzinie 7-mej wieczorem na Rurach w kamienicy l. 70 zdarzyła się kłótnia małżeńska, która miała wynik dość tragiczny, bo z rozlewem krwi połączony. Mianowicie pani *** wyprawiła najzwyklejszą w świecie scenę małżeńską, do której powodem, jak nam mówiono, była zdrada i niewierność pana małżonka. I byłoby się zapewne wszystko na żywszej wymianie słów zakończyło, gdyby pod koniec sprzeczki nie zjawiła się była właściwa sprawczyni owego nieporozumienia małżeńskiego, która stając w obronie swego żonatego adonisa, drążkim żelaznym uderzyła panią *** w głowę. Krwią oblaną kobietę musiano zanieść natychmiast do łóżka i przywołać lekarza.

Nagła śmierć. Do szynku Józefa Sternberga pod l. 8 przy ul. Wąwozowej, przyszedł wczoraj o godzinie 7. rano Józef Kosal, muzykant, liczący 67 lat, żonaty. Po wypiciu sporego kieliszka wódki, usiadł za stołem, oparł się na nim i zasnął. W dwie godziny później spostrzegł właściciel szynku, że Kosal zakończył życie, a wezwany w skutek tego lekarz miejski, dr. Rosner, skonstatował udar sercowy. Komisarjat dzielnicy I. zarządził odstawienie zwłok do kostnicy szpitala powszechnego, a przeciw Sternbergowi wdrożono śledztwo karne, ponieważ — jak się sam przyznał — Kosal przybył do szynku w stanie pijanym, pomimo czego, wbrew ustawie przeciw pijaństwu, dał mu S. pić wódkę, — czem oczywiście stał się winnym przekroczenia tej ustawy. Wypadek ten może korzystnie wpłynie na innych szynkarzy, którzy, nie zważając na stan umysłowy swoich gości, udzielają im chętnie wódki aż do skutku.

Mycie okien odbywa się w mieście naszem w sposób tak niestósowny, że codzień można spodziewać się jakiegoś wypadku, który skończy się ciężkiem kalectwem lub śmiercią. Służba bowiem myje okna najczęściej w ten sposób, że wychyla się całkiem ciałem na ulicę. W innych miastach każdy właściciel kamienicy obowiązany jest mieć przyrząd żelazny, który chroni całkowicie myjącego od grożącego mu niebezpieczeństwa; u nas niestety dotychczas nie uznano za potrzebne, pomimo licznych wypadków, zaprowadzenia czegoś podobnego. Wczoraj n. p. widzieliśmy w oknie 2. piętra, przy ul. Koralnickiej, służącę, myjącą okna w ten sposób, że stojąc na murze okiennym w wygiętej na ulicę pozycji, wycierała szyby. Najmniejsza nieostrożność mogła była spowodować śmiertelny wypadek, za który, ciekawi jesteśmy, ktoby odpowiadał? Zwracamy się do kompetentnej w tej mierze władzy, aby w jaki skuteczny sposób takim ewentualnym wypadkom zapobiegła.

Bezczelność złodziejska. Niewiadoma dotąd kobieta, przyprowadziwszy z sobą ślusarza, kazała temuż odemknąć witrychem drzwi mieszkania pod l. 1 na placu Chorążczyzny, powiadając, że tamże pozostaje w służbie, i że klucz zgubiła. Gdy po kilku godzinach tamtejszy lokator powrócił do domu, zastał swoje kawalerskie mieszkanie otwarte i skonstatował ubytek surduta, poduszki i prześcieradła, wartości przeszło 20 złr. Zamki od biurka, w którem się znajdowały kosztowności i pieniądze, nie były naruszone.

Skradziono p. Zygmuntowi L. w Łopuszynie, 25. listopada zr., złoty kryty, płaski zegarek, wartości 80 złr., po jednej stronie z emalją bukietu róż białych i różowych na szafirowem tle, a po drugiej dwóch dziewcząt siedzących z kapeluszami w ręku, na tle liljowem, numer koperty 14.666.

Historja z karabinem, o którym *Gazeta Lwowska* doniosła, że go piorun d. 26. bm. wygiął żołnierzowi, stojącemu na warcie w Brygidkach, staje się coraz ciemniejszą. Początkowo żołnierz obstawał przytem, że autorem wygięcia lufy i połamania bagnetu jest piorun, lecz później wyznał, że schroniwszy się do budki, usiadł na lufie, w poprzek budki opartej. Nie trafia to jednak do przekonania rzeczoznawców.

Ciężkie uszkodzenie odniosła dzisiejszej nocy wyrobnica Karolina Wilczyńska. Przechodząc koło kamienicy l. 31 ul. Żółkiewska, należącej do Izera Lehra, została ugodzoną w głowę kawałkiem gzymsu, który się w tej chwili oderwał od tej kamienicy. Wilczyńskiej w jednej chwili głowa spuchła, a uszkodzenie było tak ciężkie, że zaledwie mogła się zawlec na inspekcję policji, zkąd ją odwieziono do domu. Ciekawi jesteśmy, co na to powie urząd budowniczy? Wszak to nie pierwszy wypadek, który się wydarzył w dniach ostatnich.

Znaleziono wczoraj przy ulicy Hetmańskiej książeczkę Kasy oszczędności l. 17.872, opiewającą na 170 złr., którą złożono w Dyrekcji policji.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 30. czerwca. Skradziono stolarzowi hyble, obcęgi, młotek i dłuto. — Zgubiono pulares z kwotą 14 zł. i zast. kartą Banku ruskiego. — Znaleziono kartę zast. l. 13790, 2 książki i płaszczyk damski. — Chłopczyka zabłąkanego na ulicy Zimorowicza oddano do komisarjatu I. dzielnicy.

Kraków 30. czerwca. Cześć cichej a pożytecznej pracy złożyło wczoraj Stowarzyszenie drukarzy krakowskich sędziwemu koledze, towarzyszowi sztuki drukarskiej Adamowi Grynfeldowi, wiernie i wytrwale pracującemu w obranym zawodzie przez lat pięćdziesiąt. Po nabożeństwie, odprawionem na intencję jubilata w kościele OO. Kapucynów, odbyła się na cześć jego uczta w sali cechu rzeźników.

Koszta pogrzebu śp. Józefa Szymańskiego, przedwcześnie zgasłego artysty dramatycznego, jak informują nas koledzy zmarłego, poniosła w całości p. Antonina Hoffmanowa. Kwotę, zebraną ze składek nielicznych artystów krakowskich, wręczono rodzinie, zostającej — jak już pisaliśmy — bez wszelkich środków do życia. Nie wątpimy, iż zachęceni takim przykładem liczni przyjaciele i wielbiciele talentu śp. Józefa, zechcą okazać życzliwość swoją wdowie i sierotom.

(B. G.) **Żegiestów** 28. czerwca. Najożywieńszy sezon już się rozpoczął. Trzy razy dziennie pociągi zwożą znaczną ilość gości, spieszących używać przepysznych kąpiel w Popradzie, który teraz po kilku deszczach wspaniałemi falami morze przypomina. Wczoraj odbył się pierwszy reunion w znakomitej sali, a bawiono się i tańczono ochoczo, pomimo, że wieczór po upalnym dniu był nieznośnie dusznym. Dziś znów wycieczka do pobliskiej wioski węgierskiej Lipnika, jutro spacer tratwą po Popradzie, i tak co dzień nowe rozrywki urozmaicają nam tu pobyt. Zjazd gości zapowiada się liczniejszym, niż w latach poprzednich, dlatego radzę każdemu, kto chce być pewnym mieszkania, niech je rychło zamawia. Z niecierpliwością oczekujemy przyjazdu teatru lwowskiego do Krynicy, obiecując sobie także z niego korzystać.

Z Pragi otrzymujemy od tamtejszego Wydziału „Ogniska polskiego“ pismo następującej treści: „Ze względu na przyjazd rodaków z Księstwa Poznańskiego i Galicji do Pragi z początkiem lipca br. Wydział „Ogniska polskiego“ w Pradze, uważa sobie za miły obowiązek podać do wiadomości interesowanych, że tak teraz, jak w czasie przyjazdu z całą gotowością udzielać będzie wszelkich informacyj. Oddaje również do rozporządzenia szanownym ziomkom swą czytelnię, liczącą 22 dzienników i pism perjodycznych polskich, a znajdującą się w siedzibie Towarzystwa w Café Union przy ulicy Ferdynandowej. Z Wydziału „Ogniska polskiego“ w Pradze.

Marjan Eminowicz sekretarz. — *Dr. Andrzej Obrzut* prezes.

Wiedeń 30. czerwca. W niedzielę odbył się tutaj dziesięcioletni jubileusz założenia polskiego Towarzystwa robotników „Zgoda.“ Program obejmował pieśni narodowe i odpowiednie przemowy.

Arcyks. Rudolf zapowiedział węgierskiemu ministrowi handlu, że wkrótce przybędzie z ks. Wilhelmem pruskim do Pesztu, celem zwidzenia wystawy.

Linc 30. czerwca. Podczas świąt panowały w wyższej Austrji wielkie burze i nastąpiło oberwanie chmury. Żniwa zniszczone. Wiele osób zostało uszkodzonych.

Berlin 30. czerwca. Burza połączona z urwaniem chmury sprawiła tu wczoraj wielkie spustoszenia, osobliwie w ogrodzie botanicznym.

Z Bukowiny 29. czerwca. Ubiegły tydzień należał do najburzliwszych, jakie mieliśmy w bieżącem lecie. W Czerniowcach od kilku dni codziennie nawidzają nas krótkotrwałe, lecz nadzwyczaj gwałtowne burze z wichrem, a czasami i gradem. To samo donoszą z okolicy. W kilku miejscowościach powiatu wyżnickiego (Pietrasze, Podzachorycz, Rostoki) oberwały się chmury, a woda porobiła wielkie spustoszenia. Osuwiska górskie zniszczyły ogrody i pola, rzeki wystąpiły z brzegów, lub pozrywały mosty. Między innemi zniszczyły fale 25. bm. część mostu na Czeremoszu pod Wyżnicą.

S. S. Rogoziński. Według listu, odebranego przez rodzinę podróżnika, *Kaliszanin* zapewnia, iż tenże znajduje się obecnie wraz z towarzyszem swoim Janikowskim na Maderze. Po otrzymaniu przesyłki pieniężnej z Kalisza, podróżnicy udadzą się do Londynu, a ztamtąd wyruszą do kraju.

Wystawa poziomek i owoców wczesnych otwartą została 27. bm. w Hietzing, pod Wiedniem. Jest to pierwsze pono tego rodzaju przedsięwzięcie i przyczyni się niewątpliwie do podniesienia ogrodnictwa i sadownictwa. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, niektóre okazy poziomek i truskawek, hodowanych sztucznie, imponują rozmiarami, barwą, wonią i smakiem.

Bismark w Warszawie. Nowina ta, jakkolwiek jest niespodziewaną, nie wywrze wpływu na bieg polityki europejskiej. Bismark w Warszawie, kto o tem słyszał? I to jeszcze noszący szlify generalskie, mówiący po rosyjsku i prawdopodobnie po polsku. Działo się to wówczas, gdy żelazny książę mógł być tylko baśnią o żelaznym wilku. Temu bowiem niemniej, nie więcej, tylko 150 lat, gospodarowali sobie w Polsce Niemcy i Moskale, jak w zajezdnym domu. Marsze, przemarsze szły przez kraj, zawsze imieniem dobra Rzeczypospolitej i złotych praw narodu. Umiano już więzić biskupów (Ferd. Potocki *in stricta exercitus moschovitici custodia*, jak opowiada w manifeście), a nawet niewiasty (Teresa z Kontskich Potocka) z Warszawy wywozić. Otóż podczas takiej opresji niepowołanych protektorów swobód ojczystych w pierwszem zaraniu targów o rozbiór Polski, zjawia się Bismark na ziemi polskiej, jako pierwszy apostoł siły przed prawem. Apostolstwo swe objawia imieniem imperatorowej, drukując manifesta w stolicy wolnego kraju. Jeden z takich dowodów przewagi siły pozostał w dochowanym dotąd druku: „Uniwersał z woli Imperatorowej Anny Iwanówny. W Warszawię *die 15 Decemb. 1735.* posłem (tak) Keyserlingiem i generałem Bismarkiem“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(O-B) **Z teatru.** Zamykając z dniem dzisiejszym na dłuższy czas rubrykę recenzyj teatralnych, uważamy za stósowne scharakteryzować — choćby w kilku słowach — ubiegłe półrocze od 1. stycznia do 30. czerwca. Zaczniemy tedy od dat. Od 1. stycznia było 44 przedstawień opery; główną ozdobą jej i sezonową nowością był „Konrad Wallenrod“, który doczekał się dziesięciu przedstawień. Operetka graną była 39 razy; z tego „Wesoła wojna“ 5, „Girofle“, „Dzwony“ i „Opowieści Hoffmana“ po 4 razy. Nowością w dziedzinie operetki był wesoły utwór Planquetta p. tyt. „Rip-Rip“, przedstawiony 4-kroć na naszej scenie. Resztę czasu wypełniały przedstawienia dramatu. Z nowości w tym kierunku mamy do zanotowania następujące utwory: a) oryginalne: „Biała małpa“, „Dwie miłości“, Eryk XIV.“, „Friebe“, „Gens minorennum“, „Lorenzo i Jessyka“, „Mąż z grzeczności“ (11 razy!), „Optymiści“, „O własnej sile“, „Szukam spokoju“; b) z tłomaczonych: „Deputowany z Bombignac“ i „Płomienista“. Z klasycznych rzeczy przedstawiono: „Dziewica Orleańska“, „Hamlet“, „Intryga i miłość“, „Lear“, „Lilla Weneda“, „Makbet“, „Mazepa“, Otello“.

W ciągu tego czasu zaangażowano następujących artystów: panie: Praun, Pysznik, Solecką i Walewską; pp.: Frenkla, Rygiera, Stępowskiego. Ubyli zaś: panie: Dobrowolska, Izakówna, Zapolska i pp.: Alma, Fiszer i Szobert. Obecnie liczy personal naszego teatru (wliczając i chór) 90 osób, a mianowicie pań 39, panów 51 — zaiste pokaźna to cyfra!

Z gościnnych występów mamy do zanotowania występy: panny Russel, pana Ładnowskiego i panny Wisnowskiej. Na wykazie debiutów, a dodajmy debiutów niezbyt szczęśliwych, zamieścić możemy panię Małuszyńską. Tak więc teatr nasz rozwija się ciągle, tak, że z dumą patrzyć nań możemy, a rozwija się systematycznie, pomimo, że dłuższa słabość dyrektora naszej sceny obarczyła obowiązkiem zarządu dłonie kobiece, które — przyznajemy to chętnie — okazały się bardzo udolnemi. Lecz byt sceny zawisł od kilku czynników: od kierownictwa i sił, od krytyki i — co najważniejsza — od publiczności.

Kierownictwo i krytyka działają z dobrą chęcią i życzliwością dla sztuki, co do sił — to mamy tego rodzaju scenę jakiej drugiej w całej Polsce nie znajdzie, ale brak nam publiczności. Powiadają nie raz: zkąd nas stać na teatr? Źle nam — to prawda, ale obojętnością nic nie naprawimy. Właśnie dla tego powinien być dla nas teatr instytucją społeczną nadzwyczajnej doniosłości! Wyższe myśli, szłachetniejsze uczucia, zajęcie umysłowe jakiego scena dostarczy, sowicie zwrócą procent od wyłożonego kapitału. Uczęszczajmy więc do teatru, dyskutujmy i spierajmy się o wartość sztuk i gry, zachowajmy porozumienie między nami a sceną; my jej — ona niechaj naszym odpowiada potrzebom, a będziemy mieli scenę, jakiej nam wszystkie stolice pozazdrościć mogą, bo mamy wszystko prócz środków. Słyszałem często narzekania na repertuar — na brak w nim klasycznych utworów; jest to po części prawdą, ale i tu główna wina cięży na publiczności. Przeglądnijmy raporta kasowe z Lola, Pierścienia etc. i porównajmy je z raportami z Otella, Leara — w których przecie gościł Ładnowski, a bez dyskusji znajdziemy odpowiedź na pytanie. Umieszczamy dziś dopiero tych słów kilka, ażeby w nich prócz pewnego rodzaju rachunku sumienia niczego się więcej nie dopatrywano.

* Z nowych sztuk które mają być przedstawione w sezonie „kąpielowym“ mamy do zanotowania: Władysława Dunina „Gente Ruthenus“ komedja społeczna i obrazek Brzozowskiego: „O pannę do tarczy“.

* Dziś wyjeżdża druga połowa dramatu do Krynicy pod przewodnictwem p. Wojdałowicza — a towarzyszą jej nasze serdeczne życzenia, by wiodło się jej jak najlepiej.

Teatr. Po długiej, bardzo długiej absencji, zawitał wczoraj mistrz Molier do naszego skromnego przybytku sztuki dramatycznej, a zawitał istny „Świętoszek“ na to jedynie, by nas podrażnić i rzadką, ceremonjylną wizytę połączyć z pożegnaniem — Bóg wie — na jak długo? Świętoszkiem jest więc nietylko „Tartuffe“ (p. Wojdałowicz, wyborny — mówiąc nawiasem — w roli i zewnętrznej charakteryzacji), ale i dyrektor Dobrzański, uprowadzający, jako arcykapłan na przeciąg dwóch miesięcy czasu, kapłanki i kapłanów ze świątyni Melpomeny we Lwowie do wędrownych namiotów apostolstwa żywego słowa w Krynicy i Szczawnicy; Świętoszkiem nareszcie panna Marja Wisnowska, która, świadoma radości z jej powitania i żalu, jakim przejmuje konieczność pożegnania, skróciła czas zapowiedzianego jej wśród nas pobytu, która nareszcie nie dotrzymała przyrzeczenia, pozbawiając nas rozkoszy „snu nocy letniej“.

Panna Wisnowska-Doryna była — chociaż tylko w świętoszkowato-skromnej roli „pokojowej“ — tak na wskróś lubym *spiritus movens* komedji Molierowskiej, że mogła i musiała podbić nietylko rodzinę Orgonów, ale i całą publiczność, która, oprócz wielce wymownych oklasków, niemą mową kwiatów wypowiedziała jej uczucia swojego najszczerszego uznania.

Molier nie ma powodu żałować, że w swej międzynarodowej peregrynacji zawadził o Lwów, bo przedstawienie „Świętoszka“ — zważywszy zaledwie 1½ razową próbę, wilją wyjazdu całego personalu — poszło najzupełniej zadawalająco. Artyści nasi, a mianowicie panie Nowakowska, Woleńska i Gostyńska, i pp. Zboiński, Kwieciński, Stępowski, Rygier i. i. złożyli dowód doskonałego z ich strony *savoir faire.*

Przy rozstaniu miłe po sobie pozostawiają wrażenie. Na drogę towarzyszy im szczere życzenie: wszelkiego powodzenia! (*d*)

Konserwatorjum galic. Tow. muzycznego. Czwarty i ostatni dzień popisów rozpoczął w sobotę z rana fortepianowy oddział średni z klasy prof. Kozłowskiego. Gdybyśmy się nie obawiali posądzenia o pochlebstwo ojcu w osobie profesora, tobyśmy z liczby jego uczennic, zasługujących na pochwałę, przyznali pierwszeństwo małej jego córeczce, za prześliczne w całem tego słowa znaczeniu odegranie, z akompanjamentem drugiego fortepianu, „sonaty d-dur“ Beethovena. Na huczne brawa, rozpłakało się dziecię ze wzruszenia, a bodaj, czy i ojcu nie zwilżyły się oczy z tego samego powodu. Przystępując do dalszej klasyfikacji, przyznajemy stopień celujący pannie E. Götzlik (Mendelssohna „Capricio brillante“) M. Garfunkel (Beethovena „sonata e-moll“) J. Heinrich (Mozarta „koncert a-dur“) W. Cholewińskiej (Schulhoffa „Air bohemien“) i M. Onyszkiewiczówny (Moszkowskiego „Serenada“). Na chlubną wzmiankę zasługują panny: Motylewskie i Jakubowska. W ogóle, wszystkie uczennice p. K., nawet początkujące, mają dobrze ułożoną rękę, spokojną i czystą grę, a w rzeczach ansemblowych (jak Mendelssohna „Marsz weselny“ na 2 fortepiany i 8 rąk) pewność taktu przy należytem cieniowaniu.

Z klasy prof. Wollmana (wiolonczela) wymieniamy młodego p. K. Wollmana (Goltermana „4ty koncert“), znanego już z estrady koncertowej publiczności naszej.

Po południu zdawały egzamin uczennice fortepianu z wyższego oddziału klasy dyr. Mikulego. Tym razem obok Mendelssohna, Hummla i Chopina, znalazł się i Liszt, którego „Fantazję z Purytanów“ odegrała należycie panna S. Radecka. Z kandydatek do nagrody, wymieniamy panny: O. Frenkl (Hummla „koncert a-moll“) i F. Weber (Henselta „Warjacje na temat z „Roberta djabła“) z towarzyszeniem kwintetu.

Na tem skończyły się tegoroczne popisy, świadczące chlubnie o pracy profesorów i pilności uczniów. Ci ostatni wyprawili dyr. Mikulemu i prof. Kozłowskiemu wśród oklasków publiczności dziękczynną owację i wręczyli im w darze kosztowne upominki.

* * *

Po cztero-dniowych popisach, których ocenę szczegółową podaliśmy w ostatnich numerach naszego pisma, odbyło się onegdaj o godzinie 11. rano uroczyste rozdanie nagród. Prezes Towarzystwa muzycznego, dr. Jan Czajkowski, otoczony gronem profesorów, w krótkiem i pięknem przemówieniu podniósł usilną a wytrwałą pracę nauczycieli i dyr. p. Mikulego, którzy z wytrwałością i gorliwością starali się o wykształcenie swych uczniów. Następnie odczytał dr. Czajkowski nazwiska uczniów i uczennic, którzy otrzymali nagrody:

W wyższym oddziale gry na fortepianie kl. dyr. Mikulego otrzymały pierwszą nagrodę:

P. Macierzyńska Jadwiga, Heppe Jadwiga, Weber Franciszka; drugą nagrodę: P. Frenkl Olga, Sidorowicz Marja, Hillebrand Kazimira; trzecia nagroda: P. Csato Kamila, Lewenherz Kornelja, Jarzymowska Marja.

Uznanie zaszczytne panna Radecka Stanisława, pan Leontowicz Dyonizy, panna Agrin Felicja, Sawicka Zofja, Groman Marja, Dziedzicka Emilja.

W średnim oddziale gry na fortepianie klasy profesora Kozłowskiego. Pierwszą nagrodę: Pna Götzlik Ernestyna, Heinrich Joanna, Onyszkiewicz Aniela, Garfunkel Morela, Kozłowska Henryka; drugą nagrodę: Panna Cholewińska Wanda, Onyszkiewicz Marja, Motylewska Marja, Motylewska Franciszka, Gogojewicz Wiktorja; trzecią nagrodę: P. Jakubowska Marja, Ziegelbauer Henryka.

Uznanie zaszczytne: Pan Broniewski Henryk, panna Hojwanowicz Marja.

W średnim oddziale gry na fortepianie klasy profesora Sierosławskiego. 1. nagrodę: P. Königsberger Walerja, Rauch Karolina, Sobolewska Stanisława, Franz Marja; 2. nagrodę: Panna Buyll Jadwiga, Podgórska Kamila, Schenha Kamila, Natansohn Regina; 3. nagrodę: P. Rakint Julja, Wątorska Helena, Glanz Bronisława, Waldmann Rozalja.

Uznanie zaszczytne: Pan Stoki Karol, Grünstein Zygmunt, panna Berner Julja, Waldmann Marja, Schechtel Marja, pan Waldmann Aleksander, p. Torska Władysława, Burzyńska Helena, Ursel Janina.

W średnim oddziale gry na fortepianie klasy prof. Słomkowskiego. 1. nagrodę: P. Marja Zamorska, Leurmann Helena, Iwanicka Augusta; 2. nagrodę: P. Bielańska Konstancja, Mianowska Bronisława, Dziubińska Melanja, Erdt Kam.; 3. nagrodę: P. Lehmann Dorota, Bezuchówna Marja, Pomianowska Marja.

Uznanie zaszczytne: P. Bielańska Krystyna, Marjanowska Józefa, Milska Jadwiga, Mann Wilhelmina, Fiałkiewicz Ewelina, Świątkowska Kazimira, Zajączkowska Władysława, Karasińska Kazimira.

W elementarnym dziale gry na fortepianie prof. pani Malisz Wilhelminy: 1. nagroda: Zofja Sobotowska, 2. nagroda: Blum Julja, 3. nagroda: Frank Helena.

Uznanie zaszczytne: Żołyńska Marja, Piz Stanisława, Bach Bronisława, Gerstmann Adam.

W oddziale gry na organach klasy profesora Schwarza Rudolfa 1. nagrodę: Stohl Karol, uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Meduski Stanisław; uznanie zaszczytne: Onyszkiewicz Julian.

W oddziale przygotowawczym nauki harmonji kl. prof. Słomkowskiego. Nagrodę: Olszewski Mieczysław; uznanie zaszczytne: Leurmann Helena i Erdt Helena.

W oddziale wyższym nauki harmonji klasa dyr. Mikulego; nagrodę: Budzynowski Włodz. [illegible]mayer Zdzisława.

W oddziale nauki kontrapunktu, kl. dyr. Mikulego: uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Hickl Władysław i Soltys Mieczysław.

W oddziale kursu nauczycielskiego, kl. dyr. Mikulego; uznanie zaszczytne z wyszczególnieniem: Brulard Kazimira i Arway Antonina.

W oddziale gry na skrzypcach, kl. profesora Marcyego Wolfsthala, pierwszą nagrodę Löwinger Max; drugą nagrodę: Barącz Stanisław, Podgórska Wanda i Nigrin Klara; uznanie zaszczytne: Podgórska Cecylja, Daszkowska Paulina, Fall Leon, Schön Szymon, Sidorowicz Władysław.

W oddziale śpiewu solowego, kl. profesora Franciszka Gerbicza; pierwsza nagroda: Czerniecka Marja i Götz Marja; druga nagroda: Budzynowska Jadwiga i Jasińska Ludwika; uznanie zaszczytne: Jarzymowska Marja, Jasińska Zofja, Radziszewska Matylda, Zadurowicz Janina, Brzęcka Marja, Michalewska Bronisława.

W oddziale śpiewu chóralnego, kl. profesora Sierosławskiego; 1. nagroda: Sidorowicz Marja, Klimowicz Antonina; 2. nagroda: Schaffek Teofila, Lalic Helena; 3. nagroda: Jasilkowski Hipolit, Onyszkiewicz Julian, Medyński Stanisław; uznanie zaszczytne: Rauch Karolina, Filewicz Józefa, Teittelbaum Adolf, Stohl Karol, Sobotowska Stanisława, Sobotowska Zorja, Berner Felicja, Ceypek Paulina, Wiszniowski Jan, Dziedzic Józef, Bonhard Julja, Bonhard Henryka, Blum Julja, Niegier Klementyna.

W oddziale gry na wiolonczeli, kl. profesora Wollmana Jana uznanie zaszczytne: Kornel Wollman, Podgórski Wit.

Nagrody i listy pochwalne konserwatorjum przyznane wymienionym uczniom — będą im doręczone i mogą być także w kancelarji Wydziału odebrane.

W Muzeum krakowskiem techniczno-przemysłowem z powodu zjazdu Kółek rolniczych od dnia 1. lipca otwarta zostanie na dni kilka wystawa strojów i wyrobów włościańskich z całej Polski.

Nagrodę 150 rubli, przeznaczoną przez warszawskie Towarzystwo lekarskie, za najlepszą pracę, ogłoszoną z zakresu medycyny, otrzymał prof. Adamkiewicz, za pracę p. t. „O nowym składniku włókien nerwowych i o dwubarwności składnika rdzenia pacierzowego.

Ruch stowarzyszeń.

Z Towarzystwa spożywczego. Wczoraj od godziny 3. do 10. wieczór komisja, wydelegowana przez Rady nadzorczej Tow. spoż., a składająca się z pp. [illegible] Dunina Wąsowicza i Barańskiego, sekretarza Namiestnictwa, [illegible] inwentarz wszelkich zapasów w magazynach Tow. spoż., zostających pod kierunkiem [illegible] Zgórskiego i znalazła wszystko w wzorowym porządku.

Na walnem Zgromadzeniu Towarzystwa imienia Szewczenki, odbytem w ruskiej „Besidzie“ pod przewodnictwem prof. Romańczuka przyjęto sprawozdanie do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorjum. Bilans towarzystwa z dniem 31. grudnia 1884 wynosił w aktywach 14.360 złr. 27 ct., w passywach 6543 złr. 14 ct. Na wniosek wydziału przyjęto do towarzystwa następujących nowych członków: pp. Kostia Luczakowskiego i dra Juljana Celewicza, profesorów gimnazjum ruskiego, Tytusa Rewakowicza, sędziego z Sadagóry, Osipa Hanyszczaka, inżyniera, dra Kostia Lewickiego i Eugeniusza Olesnickiego, kandydatów adwokackich we Lwowie. Na wniosek p. Ogonowskiego mianowano członkiem Towarzystwa p. Omeliana Partyckiego w uznaniu jego wielkich zasług około literatury ruskiej. Do nowego wydziału zostali wybrani: pp. Romańczuk, Medwecki, Gromnicki, Hładyłowicz i Baranowski; zastępcami: Podoliński i dr. Kość. Lewicki. Przewodniczącym wybrano: p. Gromnickiego. Do komisji kontrolującej na r. 1885 wybrano: pp. Kossaka, Hanyszczaka i Szuchewicza. Ostatecznie uchwalono jednomyślnie zniżyć wkładkę członków z 100 złr. na 50 złr.

Z izby sądowej.

Frankfurt (nad Menem) 29. czerwca. *(Sprawa zamordowania Rumpffa).*

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 22-letniemu czeladnikowi szewskiemu, Juljuszowi Adolfowi Lieskemu, na którym cięży podejrzenie, że zamordował radcę policyjnego, dra Rumpfa. Jako czeladnik szewski, pracował Lieske w Bazylei i tam zapoznał się z zasadami anarchistów. Przybył on tu z początkiem stycznia, a w dniu 14. stycznia t. j. w dzień po zamordowaniu Rumpfa uciekł stąd i błąkał się aż do d. 19. stycznia po różnych miejscowościach, aż go wreszcie wówczas w Hockenheim aresztowano. Do żandarma, który go wówczas aresztował, strzelił Lieske z rewolweru. Przewodniczącym jest prezydent Sądu krajowego dr. Leukauff, oskarżycielem jest zastępca prokuratora Frehsen, a obrońcą dr. Fester. Po odczytaniu aktu oskarżenia przyznał Lieske, że był w Frankfurcie. Wyparł się jednak znajomości z anarchistami. W Hockenheimie strzelił do żandarma, ponieważ miał przy sobie fałszywe papiery.

Frankfurt (nad Menem) 30. czerwca. *(Tel. „Dz. Pol.“).*

Jakaś kobieta, odwiedzająca poprzednio zemsty zamordowanego, zeznaje powodowana wyrzutami sumienia, że w przededniu zamordowania Rumpffa widziała w tegoż ogrodzie podejrzane indiwiduum, które poznaje obecnie w Lieske'm. Ten widocznie zmięszany woła: „Przecież pani nie widziałem, jak pani mogła mię widzieć?“ Przew. „Jakżeż pan mógł widzieć tę panię, kiedy pana tam wcale nie było?“ Cały szereg świadków, sprowadzonych ze Szwajcarji, zeznaje, że Lieske jest anarchistą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wylosowanych dnia 13. czerwca 1885 r 4 proc. przy 85-tem losowaniu w sumie 129.350., 4 proc. 41-lotnich przy 7-em losowaniu w sumie 8.800 złr. 5 proc. przy 33-em losowaniu w sumie 99.500 złr., 5 proc. 37-letnich przy 23-em losowaniu w sumie 311,600 złr.

Serja I. 546.

Serja II. 804 886 904 916.

Serja III. 1127 2997 7525 9198 9450 10410 10482 10800 10838 10921 11008 11039 11063 11076 11201 11242 11327 11370 11445 12778 12962 13138 13219 13625 13643 13664 13687 13889 13927 14372 14441 14508 14620 14920 15220 15515 15522 15551 16155 16519 16716 17370 17466 17662 17756 17779 17874 17953 18034 18037 18079 18182 18191 18447 18463 18577 18894 19080 19087 19214 19233 19338 19372 19423 19684 20110 20156 20232 20297 20299 20423.

Serja IV. 991 2085 2689 3530 4355 4527 4748 4998 5271 5361 5387 5462 5488 5733 5967 6095 6169 6243 6249 6279 6343 6385 6495 6533 6679 6684 6735 6816 7164 7237 7639 7994 8160 8414.

Serja V. 2504 3715 4268 5218 6010 6069 6933 7809 9301 9308 9671 10519 10872 11319 12144 12324 12350 13564 12589 12605 12726 12836 12861 12902 12977 13012 13018 13045 13059 13078 13156 13189 13194 13197 13283 13303 13460 13497 13505 13590 13619 13637 13699 13813 13856 15026 14040 14109 14256 14306 14335 14572 14596 14654 14741 14857 14917 14940 15132 15140 15238 15277 15282 15361 15536 15587 15672 15685 15936 15979 16078 16091 16100 16105 16143 16145 16319 16581 16713 16756 17182 17595 17679 17909 18292 18314 18420 18528 18837 18928 28993 19431 19552 20051 20104 20124 20500 20772 20852 20941 21467 21656 21719 21878 22067 22011 22545 23025. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Lwów 1 lipca.

Ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu, jak donosi *Polit. Corr.*, zgodziły się co do uregulowania postępowania przy załatwianiu podań gmin o zezwolenie na zmianę nazwisk w ten sposób, iż prawo rozstrzygania o dopuszczeniu zmiany nazwiska pewnej gminy miejscowej, podatkowej, lub też poszczególnej miejscowowości dla równomiernego zabezpieczenia wchodzących w grę publicznych względów, pozostanie zastrzeżonem interesowanym władzom centralnym. W danym wypadku przeto każda taka sprawa po przeprowadzonem porozumieniu z Wydziałem krajowym, wyższym Sądem krajowym i Dyrekcją skarbu, ma być przedłożoną Ministerstwu spraw wewnętrznych celem ostatecznego rozstrzygnięcia jej w porozumieniu z Ministerswem sprawiedliwości i skarbu.

Od czasu wystąpienia profesora Maassena przeciw centralistom, nastąpiło nieporozumienie na wiedeńskim Uniwersytecie pomiędzy profesorami, które trwa jeszcze ciągle. Rozdział profesorów na dwa obozy polityczne udokumentował znowu onegdajszy wybór rektora. Wydział prawniczy postawił kandydata Zeismanna, a filozoficzno-medyczny znanego operatora prof. Bambergera. Pięciokrotne głosowanie było bez rezultatu — ostatecznie losem wybrany Bamberger. Podobny wypadek zdarzył się na tym Uniwersytecie po raz pierwszy.

Ustęp w sprawie narodowości w liście pasterskim episkopatu austrjackiego brzmi dosłownie, jak następuje: „Według chrześcjańskich zapatrywań różne narodowości świata całego nie są niczem innem, jak równouprawnionymi członkami, siostrami i braćmi należącymi do jednej wielkiej rodziny Bożej. Kto tej prawdy nie uznaje, kto jej zaprzecza, choćby tylko praktycznie zachowaniem się swojem, kto miłość szczepu swego tak daleko posuwa, iż innych narodowości nienawidzi lub niemi pogardza, kto spory i waśnie pomiędzy niemi wszczyna; — kto w bliźnim swym nie widzi w pierwszej linji chrześcjanina, krwią Zbawiciela odkupionego, lecz po prostu narodowego przeciwnika, ten nie myśli, ani też nie działa jako chrześcjanin, ponieważ narodowość stawia wyżej, niż katolicyzm. Dlatego miarkujcie wasz zapał narodowy i wasze narodowe usiłowania, nie obrażajcie chrześcjańskiej miłości. Wszyscy jesteście dziećmi jednego i tego samego Boga na niebie, i wspólnej Matki Kościoła. Wszakżeż wszyscy, choć w różnych językach, modlicie się do jednego Boga, wszyscy jesteście okupieni przez tego samego Jezusa Chrystusa, uświęceni przez tego samego Ducha św. Jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Pan, Ojciec wszystkich, jedno królestwo niebieskie dla wszystkich. W tej wzniosłej jedności różnice narodowe nie mają zbyt wybitnego znaczenia“.

Centralna komisja statystyczna uchwaliła za zezwoleniem Ministerstwa wyznań i oświecenia, że co 5 lat mają się odbywać co do sytuacji duchownych katolickich w Austrji statystyczne dochodzenia, których podstawą mają być fasje obmyślane w ustawie kongrualnej.

Uroczystość berneńska przybrała w Bernie, jak się tego zresztą łatwo można było spodziewać, charakter demonstracyjnie pruski. W całem mieście powiewały chorągwie czerwono-złotoczarne, wszędzie słychać pieśni narodowe niemieckie. Ludność czeska uskarza się na insultowanie i nietaktowność uczestników i miejskiej policji, która zamiast bronić, sama lży Czechów.

Dnia 7. b. m. rozpoczną się rokowania w sprawie odnowienia ugody z Węgrami, w których wezmą udział pp. ministrowie: hrabia Taaffe, dr. Dunajewski, baron Pino, Tisza, hr. Szapary i hr. Szechenyi. Zdaje się, iż rezultat rokowań zostanie przedłożony obu Izbom na najbliższej sesji jesiennej.

Kolegium profesorów politechniki w Buda-Peszcie zajmowało się w tych dniach sprawą profesora politechniki i byłego deputowanego Piotra Dobrzańskiego, który z powodu stosunków swych z radcą dworu Dobrjańskim, złożyć musiał mandat poselski, a przez Ministerstwo oświecenia, jako profesor został urlopowany. Senat wyraził wątpliwość co do dalszego dopuszczenia go na posadę profesora, a uchwała ta przedłożoną zostanie Ministerstwu. Dobrzański chciał się pisemnie usprawiedliwić.

Komitet poznański uchwalił pielgrzymkę do Welehradu odroczyć na czas późniejszy.

W pompatycznych artykułach wstępnych podnosi petersburska prasa dziękczynne pienia z powodu zniesienia podatku pogłównego, „skutkiem czego — powiada ona — upadła już ostatnia podpora pańszczyzny, a stan wieśniaczy, na którym dotąd spoczywały wszystkie ciężary, może nareszcie wolniej odetchnąć.“ Również ze zmiany systemu paszportowego, z powyższą sprawą pozostającego w związku, obiecuje sobie ta prasa bardzo wiele. Dotąd wieśniak, który podatku nie uiścił w całości, nie mógł dostać paszportu i przeto nie mógł wydalić się ze swojej wsi. *Nowoje Wremia* dziękuje specjalnie ministrowi skarbu za skuteczne wstawienie się przy dyskusji nad temi sprawami, co tem godniejsze jest uznania, ile że przypadający na r. 1886 ubytek 50 miljonów rubli w dochodach państwowych Rosji, nie łatwo da się przeboleć.

W Werschitz zmarł onegdaj grecko-wsch odni biskup, Emil Kengyelacz.

Hr. Aleksander Karolyi wyjechał za granicę, aby na międzynarodowy kongres ekonomiczny, który się odbędzie w Peszcie d. 3.października, zaprosić fachowych cudzoziemców.

Według depesz otrzymanych przez dzienniki wiedeńskie, bezpieczeństwo w Serbji pozostawia wiele do życzenia. Wojsko i żandarmerja uganiają się bezustannie za bandami rozbójników. W obwodzie rudnickim schwytano 32 opryszków i odstawiono ich do Milenovacu.

Z powodu coraz bardziej mnożących się napaści w Serbji, przedsięwziął Rząd serbski energiczne środki celem wytępienia band rozbójniczych przez żandarmerję i wojsko. W rudnickim dystrykcie pojmano 32 rabusiów i włóczęgów i zamknięto ich w więzieniu w Milanowac. Banda ta miała popełnić 47 morderstw i wiele rabunków, a w najnowszym czasie czyhała na transport pieniędzy podatkowych do Belgradu, w kwocie 10.000 dukatów. Nowe bandy ukazały się nad rzeką Driną.

W berlińskich sferach dworskich wywołał nadzwyczaj przykre wrażenie fakt, że w Anglji rozpoczęła się dworska żałoba po śmierci Fryderyka Karola pruskiego dopiero w piątek, jakkolwiek książę we czwartek był już pogrzebany. Podobno dekret królowej, nakazujący żałobę podpisany był we wtorek, ale czy to w skutek interregnum ministerjalnego, czy wprost dzięki nienawiści, jaką Gladstone żywi do Niemiec, trzymano ten dekret trzy dni w ukryciu. Dość, że dopiero w piątek wszedł on w życie, a ani we wtorek, ani nawet we czwartek na wyścigach w Ascott loża królewska, w której siedzieli księstwo Walji, nie miała na sobie żałobnej chorągwi. Zauważyć należy, że księżna Connaught, synowa królowej, jest córką zmarłego ks. Fryderyka Karola.

Onegdaj zebrał się Sejm brunświcki, który ma orzec wykluczenie księcia Cumberland od następstwa, tudzież ustanowienie rejenta. We czwartek załatwi tę samą sprawę Rada związkowa.

Paryskie dzienniki stwierdzają fakt niezwykłej cenzury, jak Rząd hiszpański wykonuje nad telegramami, donoszącemi o cholerze, wskutek czego telegramy dostają się później do rąk adresatów, jak listy, wysłane równocześnie.

Według doniesień, otrzymanych przez *Nową Pressę* z Paryża, obwinia Rochefort Anglików, że kazali zamordować Oliviera Pain'a. Oskarżenie to opiera on na opowiadaniu pewnego podróżnika, który utrzymuje, że aby odwrócić podejrzenie od siebie, telegrafowali Anglicy dopiero wtedy, aby Pain'a puszczono na wolność, kiedy mieli już wiadomość, że nie żyje. Syn Rochefort'a, który owego czasu podróżował z Pain'em, dowodzi, że wiadomość, jakoby ten ostatni umarł wskutek febry, jest nieprawdopodobną.

Do Kairu nadszedł list Mahdiego, w którym zapowiada, że niezadługo zjawi się w Wadi Halfa, a po upływie Ramazanu w Kairze. Ogłosił on też dziesięcioro przykazań politycznych. Główniejszemi z nich są: Wszyscy cudzoziemcy mają zostać muzułmanami, albo będą zabici. Wszystkie trybunały, konsulaty i dzienniki będą zniesione; będzie tylko wychodził jeden dziennik, który sam będzie wydawał. Armja składać się ma z samych Sudańczyków. Jest widocznie objaw zaufania do sił własnych, jakiego nabrał przez wycofanie wojsk angielskich z Sudanu.

Turecka kolonja w Dongoli, prosiła w. Portę o opiekę na wypadek, gdyby Mahdi obsadził to miasto.

Według doniesień do dzienników petersburskich Rząd perski zgodził się wprawdzie na projekt wybudowania kolei żelaznej z Tyflisu do Teheranu, wyraził jednak życzenie, aby kolej ta została zbudowaną w prostej linji, nie zaś wzdłuż morza Kaspijskiego, nie chce bowiem, iżby zostawała pod osłoną floty rosyjskiej, która w danym razie mogłaby przeszkodzić jej zburzeniu.

Jen. Wolseley zabawi przez lato w Egipcie, dokąd z Woolwich wysłano 2 miljony nabojów na przyszłą wyprawę do Dongoli.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 1. lipca. „Biuro korespondencyjne Galla“ donosi, że Rada państwa będzie zwołana w miesiącu wrześniu celem ukonstytuowania się i wyboru Delegacyj. Delegacje zbiorą się w październiku a Sejmy krajowe w listopadzie, których sesja potrwa do końca grudnia. Następne zebranie Rady państwa nastąpi w styczniu.

(D.) **Wiedeń** 1. lipca. Do *Nowej Presse* telegrafują dziś z Paryża: Polak, Bronisław Wołowski, niegdyś wydawca francuskiego tygodnika *Messager de Vienne*, wywołał scenę w krużgankach Izby deputowanych. Rozdrażniony wołał: „Teraz znacie mię: zawsze mówiłem prawdę prezydentowi Republiki, ale nie chciał mnie słuchać. Wkrótce będzie tu Bismark. Pragnął on mnie pozyskać, ale nie poszedłem na lep. Teraz opuszczam Francję“. Wołowskiego wyprowadzono na dwór, gdzie się uspokoił. Przyczyna tego jego rozdrażnienia niewiadoma. Zajście wywołało sensację.

(D) **Wiedeń** 1. lipca. Radca apelacyjny Feliks Madejewski, został mianowany radcą najwyższego Trybunału, zaś radca apelacyjny p. Kochanowski powołany na przeciąg jednego roku do najwyższego Trybunału.

Telegramy biura koresp.

Buda Peszt. 30 czerwca. Na jeneralnem zgromadzeniu reformowanego kościelnego dystryktu po tamtej stronie Dunaju miał prezes ministrów, Tisza, mowę, którą przyjęto z entuzjazmem. — W mowie tej powołał sie Tisza na subwencję państwową dla reformowanych gimnazjów i na reprezentację Kościoła reformowanego w Izbie magnatów. Mówcy też zawdzięczać należy, że kwestja reprezentacji w Izbie magnatów załatwioną została w myśl uchwały konwentu.

Londyn 30 czerwca. W piśmie dziękczynnem do wyborców w Midlothian oświadcza Gladstone, iż zamierza popierać nowy gabinet. Jakkolwiek już w r. 1880 miał zamiar usunąć się z życia publicznego, to jednak obowiązki względem partji zmuszają go starać się wszelkiemi siłami o utrzymanie siły i jedności w obozie liberalnym.

Petersburg 30. czerwca. W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że krążące wczoraj w Londynie pogłoski o rewolucji w Afganistanie są bardzo nieprawdopodobne. Przynajmniej nie nadeszło tu żadne doniesienie w tej mierze.

Simla 30. czerwca. Biuro Reutera donosi: Pogłoski o powstaniu gubernatora turkomańskiego Afganistanu Isaaka chana przeciw emirowi są bezzasadne. Rząd indyjski nie ma żadnych wiadomości o rewolucji w Afganistanie.

Brunszwik 30. czerwca. W Sejmie krajowym oświadcza minister Görtz, że Rząd ma do zakomunikowania Sejmowi wiele ważnych wiadomości w sprawie następstwa tronu, które się jednak nie kwalifikują do publicznego ogłoszenia. Rozprawy muszą więc być prowadzone przy ścisłem zachowaniu tajemnicy.

Madryt 30. czerwca. Wczoraj zmarło w całym kraju 600 osób na cholerę, z tych w Madrycie 1.

Brunszwik 30. czerwca. Według *Tagblattu* udzielone Sejmowi przez Görtza wiadomości i obrady dzisiejsze nie dotyczyły jeszcze przyszłej formy Rządu, ale spraw będących w związku ze znanym wnioskiem Prus. W sferach dobrze informowanych twierdzą, że ks. Kumberland nie ma już żadnych widoków.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 248·— do 251·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·50 do 230·50. Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·50 do 100·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·50 do 100·50, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·20 do 89·20, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·30 do 102·30, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·78 do 5·88, Dukat cesarski 5·82 do 5·92, Napoleondor 9·80 do 9·90, Pół-imperjał rosyjski 10·12 do 10·23, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23½ do 1·25½, 100 marek niemieckich 60·60 do 61·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą“, druga „żądają“.

Wiedeń dnia 30. czerwca godz. 10 min. 48. Akcje alp. tow. górn. 36·50, Węg. akcje kredyt. 284·25, Akcje angloaustr. 97·50, Akcje banku Union 78·30, Akcje Karola Ludwika 249·25, Akcje kolei północnej 246·25, Akcje kolei południowej 136·50, Akcje kolei Alföldzkiej 185·50, Akcje Staatsbahn 296·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·25, Wiedeńskie losy 124·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·75, Galicyjskie oblig. indemn. 101·—, Losy regulacji Cisy 119·80, Losy Länderbanku 93·50, Węgierska renta 98·90, Akcje banku związkowego 101·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25—, Węgierskie losy 117·20, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 30. czerwca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·55, w srebrze 83·25, Renta w złocie 108·20, 5% austr. renta marcowa 99·40, Akcje banku wiedeńskiego 857·—, kredytowego 284·50, Londyn 124·20, Srebro —·—, Napoleondor 9·85½, Dukat ces men. 5·88, 100 marek niemieckich 61·—.

Berlin dnia 30. czerwca godz. 5. min. 30. Rosyjskie banknoty 203·80, Akcje kredytowe 466·50, Lombardy 225·—, Galicyjskie 101·80, Kolei rumuńskiej 59·25. Austrjackie banknoty 163·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·12.

Telegramy zbożowe dnia 30 czerwca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·75 do 29·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·16 do 8·18 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12·12 złr. Berlin: Pszenica żółta (na czerwiec-lipiec) 163·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 41·60 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 30. czerwca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·45 do —·—. Hamburg: 7·30, na czerwiec 7·30 na sierpień-wrzesień 7·60. Antwerpja: na czerwiec 18⅛. Nowy-York: 8⅛. Filadelfja: 8·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 1. lipca 1885.

HOTEL LANGA. F. Jaworski, z Rozdołu. M. Herbstein, z Wiednia. H. Höniger, z Przemyśla. Dr. Mandel, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Dzieduszycki, z Jezupola. K. Podlewski, z Homiaków ki. K. Raciborski, z Podniestrzan. I. Bazilli, z Insbruku. A. Noel, z Komarna. K. L. Kopacz, ze Stanisławowa.

HOTEL ŻORZA. M. hr. Sobańska, z Rosji. K. Chodkiewicz, z Rosji. K. Burzyński, z Krakowa. J. Kowalski, z Uliczka. B. Jaśkiewicz, z Żytomierza. A. Ciesielski, z Kamieńca Podolskiego. B. Skibniewski, z Balic.

HOTEL EUROPEJSKI. C. Moszyński, z Rosji. E. Czajkowski, z Odesy. F. Krasuski, z Rosji.

HOTEL WARSZAWSKI. Ks. F. Woroniecki, z Ostrowa. J. Korczyński, z Rzeszowa. K. Dworski, z Przemyśla.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 2 min. 25 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 rano (pociąg lokalny między Lwowem i Rzeszowem w tym czasie, gdy ustaje ruch pociągów kurjerskich).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 35 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.,) o godz. 12 min. 20 po południu i o godz. 11 minut 6 w nocy (pociąg mięszany).

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1. czerwca 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 rano do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
Pociąg mięszany: godz. 10 rano do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 m. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia, o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 po północy ze Stryja, Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 rano ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 15 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godz. 4 m. 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 m. 2 rano z Zwardonia, Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po południu z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 5 m. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Dodatek powieściowy „Dzien. Pol.“ p. t.: „Z OKIEN WAGONU.“

L. 3333. 2135 1—1

OBWIESZCZENIE.

Magistrat miasta Jarosławia podaje do powszechnej wiadomości, że celem zabezpieczenia budowy trzech baraków na umieszczenie trzech kompanij piechoty pułku Nr. 40, odbędzie sie w tutejszym urzędzie ***licytacja ofertowa na dniu 7. lipca 1885*** w godzinach urzędowych przedpołudniowych.

Cena wywołania ogółowa wynosi 13.000 złr w. a. a wadium 10%, reszta warunków licytacyjnych można w tutejszej registraturze przejrzeć.

Magistrat miasta.

Jarosław dnia 29. czerwca 1885.

Bartoszewski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.